



DWUTYGODNIK DJECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie „ 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint.“
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby.

Nr 24.

21 grudnia 1910 (3 stycznia 1911) roku.

Rok I

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. **Nowe formuły pewnych bull w kancelarii apostolskiej.** Według Konst. „Sapienti Consilio“, było poruczone trzem Kardynałom zreformowanie formuł bull, dotyczących spraw beneficjalnych, konsystorjalnych i in., oraz bull erygujących diecezje i kapituły i in.; obecnie nowe formuły zostały przez Ojca św. potwierdzone „motu pr.“ i będą wprowadzone w życie z d. 1 stycznia r. 1911. (Acta Ap. Sed. t. II, str. 939).

2. **Odznaczenie.** Ojciec św. w d. 16 listop. mianował p. Leonarda Jankowskiego z Kijowa komandorem orderu św. Grzegorza Wielkiego.

CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

1. **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni — ks. Mateusz Łajewski z Radunia dek. raduńskiego, do Prozorok dek. dziśń., ks. Dominik Druktein do Radunia, ks. Wincenty Bobin, wik. ejszyski na wik. do Olkienik. Neo-presb. Bolesław Synusz zost. naznaczony na wik. do Ejszyszek dek. raduńsk.

2. **Konsystorz diecezjalny** w d. 29 paźdz. r. b. Nr 11042, na mocy listu p. ministra spraw wewn. do J. E. Ks. Administratora, wydał kurendę do ks. proboszczów, proponując zachęcenie wiernych do składek na cele komitetu pomocy żołnierzom, którzy odnieśli jakieś szkody na wojnie. lub ich rodzinom.

Poprawki w rubryceli.

20 grudnia r. b. — należy opuścić słowa „ad Vesp. Compl. preces feriales“; 21 grud. — również należy opuścić słowa „Ad Compl. et Vesp. preces“; 27 grud. — wstawić „M. P.“ — Missa parochialis.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

U GROTY BETLEEMSKIEJ.

Była noc przed wiekami, kiedy na niebie niezwykle wstały zorze, co swą jasnością opromieniły samotną grootę, a w niej ubogi żłób — przybytek goszczącej na ziemi Dzieciny Bożej!

Te światła, obce ziemi o tej porze, wraz z pieniem melodji nieziemskich zwabiły wówczas nocne straże pasterskie do groty, kędy serca maluczkich odgadły swego Pana i Mesjasza.

Za nimi pośpieszmy dziś nie jako pasterze trzód, lecz jako stróże i przewodnicy dusz, dla których w opuszczonym zimnym żłobie spoczął ich Stwórca, Bóg.

I tam u tej kolebki niezwykłej — uzbroje- ni wiara — złożymy pokłon niski Panu naszemu.

Dziękujmy Mu za proroctwa i obietnice ziszczone, za świat ludzki z mocy pogańskiej wyrwany, za gwiazdę Betleemską, co lud nasz do żłobu Chrystusa, a ojczyznę do wiary prawdziwej przywiódła.

A potem, myślą biegnąc po krajach swoich dalekich, a oglądając dziwy Boże przez wie-

ków tyle zdziałane, raz jeszcze dziękujemy Bogu Narodzonemu za powołanie k a p ł a n i s t w a, które w ciągu tylu wieków długich mocą Ewangelji ludzkość uchrześcijanić zdołało, a przypadłszy do ubożuchnego tronu Dzieciny Betleemskiej, wyśpiewajmy „Złożonemu na sianeczku“ z duszy własną kolędę czynów kapłańskich.

Oby raz przecie świat zamiast: „Utinam sint“ mógł zawołać: „Sunt iam... sunt-sal terrae et lux mundi!!“

Tego Czytelnikom naszym z serca życzy w dniu Narodzenia Bożego —

Redakcja.

KOŁĘDOWANIE PARAFJI *).

(Dok.)

Dziwnym zbiegiem okoliczności się stało, że, gdy zamierzałem w numerze obecnym „Dwut. Djec.“ rozpocząć w ciągu dalszym pracę swoją o kołędowaniu parafji i uderzyć na najbardziej ujemną stronę kolędy, na zbieranie od parafjan datków, uprzedził mię w zeszytym numerze X. Tus i zamach uczynił nie tylko na jedną okoliczność, towarzyszącą kołędowaniu, a poniżającą i tę świętą czynność i charakter kapłański, lecz na samą kolędę, jako pracę pasterską. Dziś ona zdaniem X. Tus'a — „jest absolutnie zbyteczną, szkodliwą, dla tego też ma być zaniechaną“. Zaczepił mimochodem i moje artykuły, pisane uprzednio w sprawie kolędy. Chcę tedy dać w kilku słowach odpowiedź, a potem pójdę swoją drogą.

Najprzód, szkoda, że X. Tus pożałował miejsca w „Dwut. Djec.“ i nie wyluszczył jasno motywów, skłaniających go do tak nieoczekiwanego wniosku, jak konieczność zaniechania kolędy. Wyliczył aż 4 tego wniosku przyczyny, ale nie rozwinął i nie uzasadnił ich, a przecież trudno przyjąć je za racjonalne i sprawiedliwe tylko na powagę mówiącego i, opierając się na tem, skasować tak poważną gałąź pracy pasterskiej, jak odwiedzanie parafji. Lud, powiada X. Tus, i inteligencja, t. j. ci naogół, dla których odbywa się kolęda, demoralizują się przez nią i nią lekceważą; kapłani zaś, co kołędują, narażają się na podrywanie powagi swego stanu i świętych czynno-

ci — i dla tego kolęda natychmiast ma być zaniechana.

Czy to wszystko prawda?

Jeżeli mowa o ludzie — zaprzeczam. Czem bowiem wytłómaczyć oczekiwanie przez tenże lud czasu kolędy, uczenie się na gwałt katechizmu i to przez starych i małych, uporządkowanie czasem moralne życia? Dlaczego parafianie wyrzekają na proboszcza, jeżeli ten nie jeździ po kolędzie? Czy X. Tus tego nie słyszał, z tem się nie spotykał? Być może, że gdzieś w wiosce, albo i w parafji nazwą kolędę „zebranią“ i zgorszą się z proboszcza, na to się godzę. Jeżeli zaraz po Wszystkich Świętych wyjedzie po parafji zbierać kolędę zakrystjan, albo kościelny, tam dalej w Adwencie pan organista, a już „po resztki“ wyruszy w karnawale X. proboszcz — wierzę, że lud będzie narzekał, może i słusznie; ale są to wyjątki.

Czy, następnie, inteligencja zawsze i wszędzie „zbywa kapłana z nietajonem lekceważeniem“? Szkoda, że obywatelstwo nie czytuję, jak przypuszczam, „Dwutygodn. Djec.“, możeby zaprzeczyło zarzutowi X. Tus'a. Gdyby nawet i tak było, czyż dla kilku osób inteligentnych z parafji, dla dwóch, trzech domów należy zaniechać kołędowania; czyżby nie lepiej było ominąć te dwory, ale nie pozabawiać ludu pożytku duchownego; w mieście zaś—kto nie chce przyjąć kapłana po kolędzie—zamyka drzwi i koniec na tem.

To ostatnie, co prawda, upokarza kapłana, ale nie jest racją dla sługi Chrystusowego, żeby nie iść dalej i nie szukać dusz. A niech X. Tus zapyta kapłanów miejskich, co gorliwie kołędują po suterrenach, poddaszach i wszelkich zapadłych kątach przedmieścia; niech posłucha, ile złego tam wykryli, jak potem nie jedno dziecko wyrwali z zarazy i zepsucia moralnego, niejedno stadło nieprawne uświęcili sakramentem małżeństwa, wówczas, jestem przekonany, przyzna, że kolęda dziś jeszcze w formie obecnej, jest „poważną i doniosłą w skutkach częścią pracy pasterskiej“.

Jeżeli jednak inteligencja i lekceważy kolędę, to w znacznej części nasza, kapłanów, wina. Nie chciałem w moich artykułach poprzednich poruszać aktualnej strony naszego kołędowania; sądziłem, że wystarczy przy-

*) Patrz „Dwut. Djec.“ NrNr 3—6, 10.

pomnieć przepisy prawa kościelnego i rozporządzenia biskupów, wskazać na praktyczne ich zastosowanie w czasie kolędy, a już każdy z kapłanów, o ile nie znał tej sztuki lepiej ode mnie, albo nie zapomniał, czy też nie wyrobił sobie wyrozumowanego przez doświadczenie modus agendi — sam się domyśli, co ma odmienić i naprawić. Ale mógłbym cytować przykłady, gdzie lekceważono kolędą i dawano to poznać kapłanowi z powodu jego niewłaściwego zachowania się. Jednak i to nie jest racją do kasowania zwyczaju kolędy. Nie działa tu przeciw zła wola, najczęściej brak zastanowienia się i czasem — głębszej pobożności. Otóż zamiast zaniedbywania kolędy, lepiej wejść w siebie, zajrzeć do Teologii pasterskiej, przypomnieć na swoje posłannictwo i sprawa załatwiona.

X. Tus powiada, że „niema co roztrząsać jaką kolęda powinna być, albo być może, że to oddawna wiemy“. Odpowiem na to słowami pewnego zacnego kapłana, który obecnie jest proboszczem i dziekanem. Pytał mnie niedawno, dla czego nie piszę dalej o kolędzie; przyznał się, że narazie pobieżnie sobie przeglądał artykuły moje uprzednie, ale teraz będzie czytał sobie i ludowi o znaczeniu kolędy i sposobie zachowania się podczas odwiedzin kapłana. Tak to poczyna pokora i prostota. Nie wysilajmy się na rzeczy nadzwyczajne; stare i znane przypominajmy sobie z braterską miłością; służmy dobru ogólnemu, kto czem może w naszym kochanym piśmie, — jak coś nie tak, poprawmy fałszywy pogląd, prostujmy, ale zawsze kochajmy więcej prawdę, niż własne poglądy.

Przypuśćmy jednak, że przyczyny do zaniechania kolędy, wskazane przez X. Tus'a są uzasadnione, że „sprowadzenie kolędy na drogę właściwą (?) jest niemożliwe (?)“, trzeba tedy ją zaniechać „na czas długi, aż się stanie rzeczą możliwą“.

Jak długi ma być ten czas; dzięki czemu i komu kolęda stanie się rzeczą możliwą? Czy warunki, sprzyjające kolędzie, od kapłanów zależą? — w takim razie chwyćmy się dzisiaj reformy; po co odkładać? Czy zaniedbawszy kolędowania nauczymy się lepiej, pobożniej spełniać tę czynność pasterską? — chyba że nie. Czy też może warunki owe zależą od pa-

rafjan naszych? Jeżeli ci ostatni już dzisiaj się gorszą z kolędy i demoralizują, czy oni staną się lepszymi, jeżeli zaniedbamy tak dzielnego środka zbliżenia się do ludu, jakim zawsze była dla kapłana gorliwego kolęda? Czyż każdy z nas, co kilka lat zaledwie liczy kapłaństwa, nie przekonał się, że tam gdzie kolęda zaniedbana, lud religijnie ciemniejszy, oddalony od osoby kapłana, od kościoła, śmieiej pozwała sobie na bezprawia i nadużycia?

Nie tylko więc nie widzę dobrego skutku z zaniechania kolędy w myśl X. Tus'a, lecz, przeciwnie, upatruję w tem wielkie straty moralne dla ludu i nawet dla kapłanów. Sądzę, że i inni Konfratry starsi i doświadczeńsi wypowiedzą swe zdanie w kwestji naszego duszpasterstwa.

Na jedno się tylko zgadzam z X. Tus'em, że zbieranie datków w naturze od parafjan w czasie kolędowania poniżej dzisiaj i tę świętą czynność i osobę kapłana i utrudnia mu należyte spełnienie pasterskiego obowiązku. Ks. Tus radzi zaniechać — a jaby był za wzbronieniem „wozów kolędowych“. W zasadzie niema nic złego w zbieraniu datków od parafjan przy odpowiednich okolicznościach. Ongiś na Litwie kolęda (jako datek) zastępowała dzieśięciny kościelne, a w Prusiech stanowiła fundusz proboszcza. Ale już i w wiekach ubiegłych biskupi na synodach wzbraniali „jeździć z wozami po kolędzie“^{*)}. Ale dzisiaj, pomijając przeszłość, jest to przeciw duchowi czasu — a z tem bądź co bądź liczyć się trzeba. „Nie zapominać, że nieprzyjaciele Wiary wszystkich sił dokładają, aby naszą powagę wobec innych osłabić, a najczęściej zwykli powtarzać, że księża są chciwi pieniędzy. Jak gdybyśmy nie spełniali darmo rozmaitych, bardzo nawet przykrych funkcji. Jak gdybyśmy nie spędzali długich godzin w konfesjonale, jak gdybyśmy nie uczyli całymi miesiącami dzieci katechizmu, jak gdybyśmy ile razy zachodzi potrzeba, nie jeździli do chorych. Oni wiedzą o tem, ale mimo to powtarzają: księża są chciwi pieniędzy. Aby obalić potwarze, trzeba zwiększyć dowody naszego poświęcenia się i bezinteresowności“^{**)}.

*) Synod Warmiński 1623.

**) Agenda Pasterska 107.

Istotnie, przyjrzyjmy się z boku kapłanowi, przybywającemu do wioski kołędować. Wjeżdża, zatrzymuje się, wysiada—parafianie z powagą go spotykają. Co oni myślą o swoim proboszczu: czy pamiętał o nich dzisiaj w modlitwach swoich, czy przybywa z miłością braterską, z ojcowską przestrożą, z namaszczeniem religijnem — tego jeszcze nie widzą; ale że pamiętał o ich zbożu, dowodzą przybyłe zawczasu sanie z workami próżnymi. Wraca wreszcie po całodziennej pracy pasterz do plebanji, jedzie powoli; czy zasiał ziarenka dobre w sercach parafjan, coby wydały owoc ku żywotowi wiecznemu — czas pokaże; ale sam już zebrał owoce i pędzi przed sobą. Nie trzeba być zbyt złośliwym, by się nasunęły podobne myśli. Darujcie mi, Czcigodni Bracia Kapłani, nie chcę ironizować, potępiać zwyczaju, praktykowanego u nas od wieków, ale dzisiaj nie mogę się z tem pogodzić i tutaj pozwolę sobie podziękować memu pierwszemu Proboszczowi, pod kierunkiem którego stawiałem początkowe kroki na drodze powołania kapłańskiego; Jego to myśl, Jego poglądy rozwijam obecnie; tego się też trzymałem w praktyce mojej parafjalnej.

Słyszę poważne słowa zarzutu: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej“ *). Tak, my też i otrzymujemy zapłatę. Mamy beneficja, pensje, iura stolae, ofiary, obligacje; nie wszędzie w jednostajnej mierze, ale ogólnie wystarczająco; wyjąwszy jakieś szczególne okoliczności, np. zakładanie nowej parafji, budowanie kościoła — tam też i kołęda nie popłaci.

Zresztą i kołęda przyniesie nam trochę zysku materialnego — nie jestem przeciw otrzymywaniu datków od parafjan, lecz tylko przeciw zbieraniu.

Przyjęcie ofiary, a żebranina — są to rzeczy różne. Pierwsze jest odpowiednie naszemu stanowi—Pan Jezus żył z jałmużny; drugie poniża nas. Krańcowość w jednym czy drugim zawsze złą jest.

Niech nam służy przykładem Święty Paweł, ten ideał gorliwości i roztropności kapłańskiej. „Jeśli my wam, tak pisze do Koryntjan, duchowneśmy rzeczy siali, wielka rzecz jeśli-

byśmy wasze cielesne żęli“ *). I dalej mówi — „Jeśli inszy mocy nad wami są uczestnikami, czemu nie raczej my? Lecześmy tej mocy nie używali, ale wszystko znaszamy, abyśmy jakiej przeszkody Ewangelji Chrystusowej nie dali“ **). Tak, mamy prawo do datków naszych parafjan, możemy brać ofiarę przy spełnianiu posług duchownych. Ależ, jeżeli to ostatnie utrudnia nam święte posługiwanie, bądźmy gotowi do wyrzeczenia się ich. A właśnie, zbieranie kołędy w czasie samej wizyty parafjalnej ogromnie przeszkadza kapłanowi, krępuje jego gorliwość, obniża religijny charakter odwiedzin pasterskich. Najprzód, co biedniejszy parafjanin, nie mając odwagi przyznać się do nędzy i przeprosić księdza, że nie może go obdarzyć, ucieka z domu na czas kołędowania; więc już strata, bo się nie zastaje parafjanina, kiedy się do niego przyjeżdża. Następnie, ledwo skończą się śpiewy przy rozpoczęciu kołędy w mieszkaniu, gospodarz o ile nie chce figurować wobec kapłana pytającego katechizmu, czapkę na głowę, klucze do rąk i zmyka, pod pretekstem przygotowania ziarna kołędowego. A jak któryś więcej przebiegły, to i zakpi czasem z księdza. Kapłan zacznie pytać, uwagi robić, a on wówczas przerywa: „Co Pan Proboszcz życzy lepiej—owsika, czy żytką“? I jak tu się odezwać z powagą, skoro się jest zależnym. Nie pomogą też słowa kapłana, że duszy parafjanina szuka, nie jego ziarna, bo odpowiedź prosta, że worki próżne wcześniej przybyły, niż pasterz.

Prawda, nie zawsze i nie wszędzie spotyka kapłana podobne upokorzenie, ale zawsze może tego oczekiwać, a to już krępuje ogromnie swobodę ruchów. I jeszcze nie koniec. Jeżeli kapłan nocuje gdzieś kołędując, nie wraca do plebanji, jadą też za nim i wozy, po drodze wciąż się napełniają, rosną jak góry — to wszystko widzi włościanin, ten co niby sam chętnie wyspał swoją miarę, ale teraz pomyśli sobie: prawdę mówił mu Żyd w karczmie, albo tam ktoś we włości, że ksiądz żyje jego krwią i potem. Podobne refleksje nie usposabiają zbyt przychylnie parafjanina do swego proboszcza.

*) I Cor. IX — 11.

***) Tamże w. 12.

*) Luk. 10, 7.

Nic tu nie znaczą wymówki nasze, że nie zmuszamy, nie prosimy o datki: Mowa czynu jest silniejszą od mowy głosu. Tem samem, żeśmy przybyli z wozem, jesteśmy obecni przy składaniu ofiary, moralnie zmuszamy parafjan do tego. Najlepszym dowodem posłuży, sądzę, stwierdzenie następującego faktu. Niech proboszcz ogłosi parafjanom, że w czasie samego kołędowania nie zbiera datków w naturze, lecz prosi, by zechcieli sami w innym czasie zebrać, ile kto może, i przynieść na plebanję. Tak postępowałem, będąc na parafji, i zawsze miałem mniej o połowę kołedy, niż inni księża w tem miejscu i przy tych samych warunkach. Czego to dowodzi? oto tego, że nie jeden zupełnie nie da, bo nie chce, czy nie może, a ksiądz tam nie będzie wiedział, kto z wioski należał do składek, a kto się odmówił. Czasem ten, co przynosi zebraną kołedę, rad zaznaczyć, kto z sąsiadów nie dał; nie trzeba na to pozwolić i tego słuchać. Kto zaś z parafjan zechce, by proboszcz wiedział o jego hojności, taki sam przyniesie od siebie.

Powiem jednak prawdę, że nieraz słyszałem naganę od Konfratrów, a nawet i parafjan za swoje w tej kwestji pógłady i podobną praktykę. Mówiono mi, że nie jest tak brzydkie w rzeczywistości zbieranie kołedy, jak to sobie wyobrażam. Chcąc tedy przekonać się namacalnie, pewnego roku wyruszyłem, tak jak od wieków jeżdżono; miałem oko baczne na wszystko; nie pamiętam, czy dokończyłem, ale wiem to, że dałem sobie słowo, nigdy więcej tak nie kołędować.

Tak, mniej proboszcz będzie miał uzbieranego, śpichrze czasem pustkami świecą, ale ja-koś śmieiej można patrzeć w oczy parafjanom w myśl słów Apostoła narodów: „Będąc u was i cierpiąc niedostatek, nie byłem ciężki nikomu“ *).

X. St. Zawadzki.

I mój głos w kwestji kołedy.

Proboszcz nie ma prawa zaniechać wizytowania parafji; łamałby bowiem przepisy prawa kanonicznego. Wyrzec się dobrowolnych ofiar, jako pracujący przy ołtarzu

też nie jest obowiązany. Zmienić sposób kołędowania może i powinien i to jak najprędzej.

Gdyby chodziło o samych księży tylko, spierać się nie warto: oni i bez kołędowania z łatwością utrzymaliby swe ciało przy życiu i zdrowiu, ale nie wypada zapominać o naszych poczcwiwych zakrystjanach i organistach, których kołędowe datki prawie jedynie przy naszych kościołach i zatrzymują jeszcze.

Natomiast możemy kołędowanie zreformować. W Taurogach i Poniewieżu djecezji żmudzkiej zrobiono tak: parafjanie sami przez upełnomocnionych swych zbierają określone quantum kołedy dla księży i sług kościelnych. Księża zaś wizytują parafjan jedni letnią porą, drudzy w czasie świąt i t. d. Powiadają, że kołeda mało się zmniejszyła, parafjanie radzi widzą księdza, księża zaś odbywają prawdziwą wizytę parafji z wielkim pożytkiem duchowym.

A gdyby tak zapróbować?

Kunigas Turauskas.

Kowno 10 — XII.

Okólnik Ministerjum spraw wewnętrznych do Biskupów katolickich w Imperjum rosyjskiem.

„Jego Świątobliwość Papiież i Kurja Rzymska od czasu do czasu wydaje rozmaitego rodzaju encykliki, dekreta i t. pod. akta, w których się zawierają konstytucje, dotyczące rozmaitych kwestji zarządu w kościele rzymsko-katolickim. Konstytucje te niekiedy bywają przesyłane rz.-k. zwierzchnikom djecezjalnym w Rosji według paragr. 17 ust. obc. wyzn., t. j. bywają wręczane naszemu posłowi przy Watykanie i za jego pośrednictwem przesyłane potem na uprzednie rozpatrzenie Ministerjum Spraw Wewnętrznych. W niektórych jednak wypadkach Zarząd Papiieski ogranicza się tylko ogłoszeniem podobnego rodzaju akt w „Acta Apostolicae Sedis“. W taki sposób zresztą został ogłoszony we wzmiankowanym zbiorze (Nr 16 z d. 31 sierpnia i Nr 17 z d. 9 września roku bieżącego) — dekret Kongregacji Konsystorskiej o porządku i warunkach usuwania r.-k. kapłanów z posad i papiieskie „Motu proprio“ przeciwko modernizmowi. Wobec tego uważam za obowiązek uprzedzić Was, Księżo Biskupie, że w tych wypadkach, gdy ogłoszenie zarządzeń Watykanu nie będzie połączone z przesłaniem odnośnych akt do duchowieństwa rz.-kat. za pośrednictwem Ministerjuma

*) II Cor. XI, 9.

spraw Wewnętrznych, zarządzenia podobne powinny być uznawane w Imperjum Rosyjskiem za nieistniejące i że te osoby duchowne wyznania rzym.-kat., przebywające w Rosji, któreby wprowadzały w praktykę nie usankcjonowane według porządku przez Rząd ustanowionego akta, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy te akta nie zgadzają się z istniejącym w Imperjum ustawodawstwem prawnym, niechybnie podlegną surowej odpowiedzialności, jako gwałciciele prawa. O powyższem mam zaszczyt zawiadomić Waszej Przewielebności dla właściwego zarządzenia". Podpisano — Minister Spraw Wewnętrznych Sekretarz Stanu Stółpin. Dyrektor w randze Koniuszego Dworu Al. Charuzin.

Okólnik depart. obc. wyznań do Biskupów katolickich w sprawie Trzeciego zakonu św. Franciszka.

„Ministerstwo spraw wewnętrznych posiada wiadomość, że zwierzchnik jednej z djecezji rzymsko-katolickich ogłosił rozporządzenie co do organizacji i kierownictwa przez duchowieństwo kół tercjarskich parafjalnych w djecezji.

„Zważywszy, że na mocy przepisów obowiązujących (art. 4 i 5 dodat. do art. 118 t. XIV ust. o przew. i zapob. przest. podług d. c. 1906 r.) organizowanie stowarzyszeń i związków o charakterze religijnym może być dokonywane nie inaczej, jak tylko na zasadzie ustaw, zatwierdzanych przez ministra spraw wewnętrznych, widzimy, że wspomniane rozporządzenie jest nieprawne. Wskutek tego, poleciwszy zwierzchnikowi danej djecezji odwołać wydane rozporządzenie, uważam za konieczne donieść o tem i Waszej Eksceleencji w celu odpowiedniego zastosowania się do wymienianych powyżej przepisów“.

Okólnik depart. obc. wyzn. w sprawie pomników w kościołach.

„W jednym z kościołów w r. b. postawiono pomnik, poświęcony pamięci Kazimierza III, króla byłego Państwa Polskiego, nie uzyskawszy na to odpowiedniego zezwolenia władzy państwowej.

„Podejmując w łączności z tą sprawą, rozważenie ogólnej kwestji wznoszenia pomników w kościołach rzymsko-katolickich, uważam za konieczne zwrócić uwagę Waszej Eksceleencji, że za pozwoleniem wyłącznie władzy duchownej można we

wspomnianych kościołach fundować tylko to, co dotyczy kultu religijnego.

„Co się tyczy fundowania w tych świątyniach pomników, albo innych przedmiotów, posiadających znaczenie pamiątek historycznych lub mających na celu uczczenie osób lub zdarzeń, rzeczy, nie należących bezpośrednio do dziedziny wiary, — to fundacje takie mogą być dokonywane tylko według ogólnych przepisów prawnych (p. 2 art. 372, t. I, cz. 2 ust. minist., wyd. 1892 r.).

„Upraszam Waszą Eksceleację, o przyjęcie wyżej wyluszczonego do wiadomości i o zakomunikowanie tego podwładnemu duchowieństwu, uznając za konieczne dodać, że niezastosowanie się do tych żądań pociągnie za sobą odpowiedzialność“.

V A R I A.

A. Jakstas.

POTRZEBY NASZEGO ŻYCIA KOŚCIELNEGO*).

Z miesięcznika litewskiego „Draugija“. Przełożył Ks. A. Petrusis.

(Dok.)

Dzięki ś. p. Biskupowi Pallulonowi, w djecezji żmudzkiej były zaprowadzone zjazdy dekanalne duchowieństwa, które były wzbudziły wśród duchowieństwa żywe zainteresowanie sprawami kościelnymi i które dały władzy djecezalnej niemało materiału faktycznego i dużo wskazówek co do potrzeby palącej pewnych reform. Bez wątpienia, na tych pierwszych zjazdach mogły się trafiać pewne nietakty i nawet niewłaściwości; lecz fakt pozostaje faktem, że lepsza i świątlesza część duchowieństwa przyklasnęła tym zjazdom i dzisiaj gorąco oczekuje ich odnowienia. Rzecz naturalna, że w organizacji zjazdu można wprowadzić pewne ulepszenia; jest to rzecz ważna, ale najważniejsza, aby ta organizacja żyła, aby zupełnie nie zanikła. Kapłan pozostaje człowiekiem. Jeżeli on o jakimbądź przedmiocie nie będzie myślał, mówił, dysputował, to się przyzwyczai do lekceważenia tego przedmiotu, a następnie i do zaniedbania zupełnego. A mówić i dysputować — można tylko w zgromadzeniu. Według fizyki — wszystkie siły przyrody: ciepło, światło, elektryczność — powstają z ruchu atomów. Jeżeli te atomy

*) Patrz № 20 „Dwut. Djec.“

rozłączyć pojedynczo, to będą one się wprawdzie ruszały każdy sobie, lecz nic z tego nie wyjdzie, bo cała ich siła i moc — w gromadzie i ilości. Duchowieństwo nasze, rozłączone i rozrzucone po parafjach, jest wielce podobne do tych pojedynczych bezsilnych atomów; niedziw, że się ono czuje słabem, — bez światła i ciepła; nie napróżno wszak powiedziano: *Vae homini soli*. Jeżeli podług francuzów *du choc des opinions jaillit la vérité* *), to jeszcze prędzej z zestawienia poglądów i zdań może się narodzić działalność. Zatem, jeżeli się chcemy doczekać wśród duchowieństwa naszego żywszego poczucia obowiązków w pracy kościelnej, tośmy powinni błagać biskupów djecezalnych, aby oni raczyli odnowić zjazdy dekanalne duchowieństwa w nowej udoskonalonej formie, jeżeli stara nie odpowiada potrzebom w praktyce. Tymczasem zaś rozdzielibyśmy duchowieństwu korzystać ze zjazdów na odpusty parafjalne do rozważania spraw kościelnych. Zjazdy duchowieństwa, choć mniej liczne, w czasie odpustów parafjalnych były i będą; trzeba tylko lepiej użyć czasu, jaki pozostaje po pracy w kościele. W tym celu, duchowieństwo parafjalne, jadąc na odpust, niech zawiezie jeden, drugi projekt, najlepiej spisany na papierze w formie referatu. Po kolacji z wieczora lub nazajutrz po skończonem nabożeństwie, gospodarz domu mógłby zaproponować gościom, aby raczyli wysłuchać propozycji jednego z kolegów i potem przedyskutować. Dyskusje należy prowadzić sposobem parlamentarnym, po wyborze przewodniczącego i sekretarza; rezultat zaś dyskusji zapisać w protokóle i odesłać do biskupa djecezalnego. Nie można wątpić, że takie użycie czasu wolnego na odpuscie znajdzie w oczach biskupa nie tylko uznanie, ale i pochwałę szczerą. Trzeba tylko zrobić początek. Najlepiejby było, aby inicjatywa w tej sprawie wyszła od ks. dziekanów. O materiale do dyskusji niema co mówić; znajdzie się więcej, niż potrzeba. Nauki parafjalne, katechizacja, szkoły, towarzystwa, stosunek wzajemny proboszczów, wikarjuszów i parafjan; ulepszenie warunków materialnych sług kościelnych, opieka nad ubogimi, budowa i restaurowanie kościołów, stosunek wzajemny parafji i filji, ujednostajnienie śpiewów i obrzędów, walka z alkoholizmem i t. d.—wszystko to są szerokie, żywe sprawy, oczekujące rozwiązania;

nie mówić o nich, nie badać ich, ignorować — byłoby wprost grzechem.

Naszem zlaniam, należałoby zaprosić na takie nieoficjalne zjazdy odpustowe niektóre osoby świeckie, (naturalnie nie przeciwników Kościoła), tembardziej, jeżeli są rozważane sprawy nie ściśle stanowo-kapłańskie, lecz natury ogólnokościelnej; takie sprawy obchodzą nie tylko duchowieństwo, ale i każdego dobrego katolika świeckiego. Jeżeli nasza inteligencja świecka oddaliła się dziś od spraw Kościoła, to przeważnie dlatego, że na sprawy kościelne patrzy jako na stanowe duchowieństwa, co nie jest słusznem. Dla obalenia tegoż błędu powinniśmy w rzeczywistości pokazać, że w sprawach natury ogólnokościelnej mają głos i ludzie świeccy obok głosu duchowieństwa. Jest to prawda elementarna, u nas nieco zapomniana. Dzisiaj, dzięki towarzystwom katolickim, zaczyna ona znów kiełkować. Jak napr. w towarzystwach oświatowych litewskich „Żyburys“ i „św. Kazimierza“ w Kownie biorą udział nie tylko duchowni, ale i świeccy i nawet kobiety, tak również i w zjazdach odpustowych byłby pożądany element świecki. Unikanie świeckich da się czasem wytłómaczyć niepraktycznością, ale nie teoretyczną zasadą. Rzecz naturalna, tu wszystko zależy od taktu i rozważagi samego gospodarza. Jak organizować zebrania odpustowe, ze świeckimi, czy bez nich — rzecz drugorzędna. Najgłówniejsza to, aby te zebrania były i zaczęły omawiać różne sprawy kościelne.

Jakieśmy już wyżej wspominali, spraw tych — dużo. Weźmy, chociażby sprawę katechizacji, śpiewu i obrzędów. Okazuje się, że tu panuje u nas jeżeli nie anarchja, to co najmniej różnorodność wielka. Prawie co kapłan, — to nowy sposób katechizacji, co kościół, — to inny śpiew, co proboszcz, — to coraz inny obrząd, inna rubryka. Różnorodność rubryk i obrzędów jeszcze nie tyle szkodzi, co różnorodność katechizacji; gdy jeden kapłan naucza w ten sposób, a drugi w inny, ludzie i dzieci nie wiedzą, czego się trzymać i dlatego mało się czego uczą. Ś. p. biskupi, żmudzki — Pallulon i sejneński — Baranowski, byli postanowili znieść różnorodność katechizacji. W tym celu był wydany przez ks. Karasia, obecnego biskupa sejneńskiego, katechizm djecezalny i rozesłany wszędzie w drodze kurendy; lecz niektórzy krytycy uznali go za niewystarczający, chociaż on zawiera nieco więcej materiału naukowego, niż katechizm dla dzieci, wydany z polecenia Ojca św. Piusa X. Krytycy za-

*) Ze ścierania się zdań wytryska prawda.

pomnieli, że w nauczaniu dziatwy ważne — non multa, sed multum, że tu więcej znaczy rozwinięcie serca, aniżeli napychanie głowy pamięciowemi formułami teologicznemi. Oto co w tej sprawie uchwalili katecheci w Niemczech na zjeździe w Monachjum w roku zeszłym: „Wszyscy referenci uznali, że wychowanie religijne jest to praca nad wolą dziecka“. Referaty pojedyncze traktowały o tem, jak tę pracę zastosować do różnych faz życia dziecięcego. Tak nap. T. Gieses czytał referat o „rozwijaniu sumienia“ (Schulung des Gewissens), prof. A. Weber — o „wychowaniu do wolności chrześcijańskiej“ (Eraziehung zur christlichen Freiheit), prof. J. Göttler wskazywał, że katechizacja w szkole i kościele powinna być zwróconą w kierunku rozwijania uczucia, woli i postępowania (auf des Ziel des sittlich — religiösen Erlebens, Wollens und Handelns); radzi on pytać dzieci, nie tego, co im było zadano do nauczenia się, ale tego, jak one postępowały w domu i szkole. Dlatego referent krytykuje metodę obecną, według której dzieciaki powinny się nauczyć przede wszystkim tego, co później mają, jako dorośli wiedzieć i czynić; a zapomina się o tem, co dzieci mają w tej chwili poznać i czynić. Ten nowy sposób katechizowania, naszem zdaniem, odpowiada nietylko dzieciom Niemców, ale i wszystkim.

Wielce jest pożytecznem, aby katecheci nasi, a zwłaszcza gimnazjalni, postarali się jak najprędzej wprowadzić go w życie. Wymagając od dzieci jedynie pracy pamięciowej, technicznie mówiąc — k u c i a, stawiamy naukę religiji w jednym rzędzie z suchemi formami gramatyki, geometrii i t. p. przedmiotami nauk programu gimnazjalnego.

Jest to poniżanie prawd wiary; jest to czynienie z religiji, tego żywego stosunku ludzi z Bogiem, jakiejś teorii abstrakcyjnej, nikogo nie zajmującej i nikomu nie pożądanej... Należy zatem nie tylko ujednostajnić katechizację, ale — i pchnąć ją na nowe tory, mając na względzie nowy system katechetów niemieckich; jeżeli profesorowie seminarjów i katecheci szkół zaczną się żywiej tem interesować, możemy się spodziewać w krótkim czasie pożądanej w tej sprawie zmiany.

Ujednostajniając katechizację, należałoby jeszcze prędzej ujednostajnić śpiew ludowy kościelny, zwłaszcza w suplikacjach. Sprawa to nie nowa...

Wspomnieliśmy wyżej o wielkiej różnorodności obrzędów kościelnych. Tu panuje prawdziwa

swoboda, przechodząca nawet granice porządku. Oto przykładów para: po nauce — jeden czyni znak krzyża i błogosławi lud; drugi tego nie czyni; w czasie nieszpórów — jeden kłęczy, drugi siedzi, a trzeci idzie nawet lud spowiadać: na Magnificat — jeden używa kadziela, drugi — nie; na Libera — jeden kropi i kadzi całun, stojąc na miejscu, drugi — obchodząc całun lub katafalk. I Komunja dzieci w jednym kościele udziela się uroczyście według Rytułu, w drugim — uroczyście, ale podług własnej fantazji, w trzecim — bez żadnych uroczystych oznak; dla spowiedzi wielkanocnej — jedni dają kartki i następnie odbierają, drudzy dają, lecz nie odbierają, inni — wcale nie dają; śluby jedni udzielają tylko wtorkami, drudzy czwartkami, inni codziennie, nie wyłączając dni niedzielnych i t. d. Ta różnorodność pochodzi albo z braku znajomości przepisów kościelnych, albo z braku chęci ich wypełniania; tak jeden, jak drugi brak należałoby uzupełnić.

Lecz bodaj najwięcej daje się odczuwać brak jedności — w działalności społecznej duchowieństwa. Jeden zakłada towarzystwa, ochrony, szkoły, gotuje odczyty; drugi — temu wszystkiemu jest przeciwny, gani i nawet kpi. Jeden propaguje trzeźwość, drugi się śmieje z tej roboty. Jeden rozpowszechnia książki, gazety, drugi — ignoruje całą prasę, a niekiedy i wyklina. A ponieważ lud nasz, biorąc ogólnie, jest dość ciemny i przez to lgnie do ciemnoty, obskurantyzmu, pijaństwa i do życia dawnym trybem, to kapłan, który miał odwagę stanąć przeciwko takim nowościom, jak trzeźwość, oświatę, różne organizacje, towarzystwa, — kapłan taki znajduje niemało stronników, którzy i tamują postęp pracy kulturalnej nie tylko w swojej parafii, ale i w sąsiednich. Prawda, takich otwartych wsteczników — kapłanów wielu nie naliczymy. Dużo więcej jest takich, którzy się nie poświęcają pracy społecznej nie tyle dlatego, że nie sprzyjają nowemu prądowi, ale wprost dlatego, że nie wiedzą, jak się brać do tej nowej pracy. Oni czują w swej duszy, że byłoby bardzo dobrze założyć jakieś towarzystwo, ochronę lub szkołę; lecz nie wiedzą, jak to uczynić, od czego rozpocząć, jak otrzymać pozwolenie i jak dalej prowadzić dzieło, po otrzymaniu legalizacji. Niektórzy korespondenci gazet, w zbytnej gorączce, rzucając się na takich kapłanów z oskarżeniem w prasie, że oni nic nie robią, że są próżniakami i nawet wrogami organizacji no-

wych. Jest to nieprawda. Oni nie są wrogami pracy społecznej, oni tylko nie umieją na tej niwie pracować; będąc ostrożnymi, charakteru powolnego, oni się przypatrują innym, starając się poznać i z czasem wystąpią w roli założycieli w swojej parafii różnych pożytecznych organizacji. Takim kapłanom mogłyby dużo dopomóc wyżej wspomniane zjazdy dekanalne, gdzieby się oni mogli dowiedzieć nie tylko o potrzebie zakładania nowych organizacji, ale gdzieby mogli otrzymać i potrzebne wskazówki, jak założyć, jak pokierować. Bo Litwa nasza dopóty się nie podniesie kulturalnie i ekonomicznie, dopóki parafie nasze nie staną się żywym ogniskiem i trwałym centrum różnorodnych gromad, kółek, towarzystw i innych organizacji pożytecznych. Im szybciej pójdzie u nas praca kulturalna, tem więcej będzie ognisk pracy społecznej.

Zatem pożądaną jest rzeczą, aby żadna filja, żadna altaria, nawet więcej uczęszczana kaplica, nie pozostała bez kapłana. Jedynie szczęśliwą w tym względzie jest diecezja sejneńska, bo nie brak w niej duchowieństwa; w diecez. zaś żmudzkiej i wileńskiej dużo kościołów, gdzieby się mógł kapłan utrzymać, — wakuje, a wakuje — dla braku kapłanów. Śmierć więcej zabiera do grobu, niż seminarja mogą wydać...

O innych sprawach, jak dajmy, towarzystwa—oświatowe, trzeźwości i in., o ich wspieraniu, utrzymaniu, o zakładaniu czytelni parafjalnych, bibliotek dekanalnych, przytułków dla ubogich i dzieci w miastach — obszerniej mówić nie będziemy, bo potrzeba ich jest każdemu jasna i bez dowodzeń. Przypomnimy tu jeszcze o jednej zapomnianej u nas sprawie, — o opiece nad młodzieżą.

Dzisiaj często się dają słyszeć wyrzekania na młodzież, na jej zepsucie, bezbożność i t. d. Lecz kto temu winien? W czem przyczyna zepsucia? Niestety, przyczyny tej nikt nie szuka i nie bada. Tymczasem — jasne, jak dzień, że główna przyczyna zepsucia naszej młodzieży polega na braku opieki, polega na tem, że się nikt nie troszczy o dobre jej wychowanie. Nie czynią tego rodzice, albowiem sami, przeważnie ciemni, cóż mogą uczynić? Zostawiają więc dzieci kapłanowi. Kapłan, mając do katechizowania nieraz kilkaset osób, nie może się zająć z każdym osobno. Pozostaje szkoła. Ale do szkoły trafia tylko mały procent, a jakie są szkoły, wiemy dobrze... Pozostaje więc kapłanom popracować nad przygotowaniem katechetów

z grona osób świeckich, mężczyzn lub kobiet. Oprócz tego należy kapłanom, jak o tem już było w prasie, zaopiekować się lepiej młodzieżą, uczęszczającą do szkół, tulić ją do siebie w czasie wakacji, zakładać dla nich kółka chrześcijańskie, towarzystwa i t. d.

Wszystko to, jak widzimy, są sprawy naszego życia kościelnego, sprawy żywe, prawdziwe i nie do odkładania. Załatwić je, w życie wprowadzić możemy my, kapłani, tylko wtedy, gdy będziemy więcej zjednoczeni, bliżej zgromadzeni, lepiej zorganizowani. Prawda, mamy swoją organizację kościelną, złożoną z biskupa i jemu podwładnych dziekanów, proboszczów i wikariuszów. Lecz byłoby to wielkim błędem, gdyby każdy kapłan czynił tylko tyle, ile wymaga od niego biskup przy pomocy swych cyrkularzy. Nie ignorując bynajmniej tych cyrkularzy, jakie są, każdy kapłan powinien patrzeć szerzej na swoją działalność; on powinien brać przykład od św. Pawła, który w imię miłości Boga i bliźniego stał się o m n i b u s o m n i a. Miłość, jeżeli ona jest naprawdę, zawsze będzie pełną inicjatywy i współczucia; ona się nie uspokoi, widząc wokół siebie płacz, cierpienie, ciemnotę i upadek. Miłość jest źródło niewyczerpane działalności chrześcijańskiej. Niech tylko będzie wśród nas więcej miłości Kościoła i kraju naszego, miłości piękna, dobra i prawdy, a bezwątpienia i całe nasze życie kulturalne wyżej się wzniesie. A zatem wzniesienie miłości chrześcijańskiej w sercach kapłanów jest również pierwszą i główną sprawą naszego życia kościelnego. Jużeśmy się doczekali wiosny życia kulturalnego; czas więc podziękować P. Bogu za to z miłością; lecz miłość okażmy nie tylko słowami, ale i czynami. Praca bez miłości — to nie działalność, ale katorga. Bądźmy tedy nie najemnikami, nie katorżanami, ale — prawdziwymi pracownikami i w Winnicy Bożej.

Szanowny Księżu Redaktorze!

W Nr 22 „Dwutygodnika Djecezjalnego“ Redakcja, zamieszczając mój artykuł „Wyjaśnienie“, dodała swe uwagi, które świadczą o błędnie zrozumianej mojej myśli. Gwoli sprostowania niech mi wolno będzie je streścić.

Przeczę temu, że duchowieństwo ulega takim wadom, jakie wylicza Ks. I. (Nr 16), ale nie zaprzeczam, że nie ulega ono innym słabościom (Nr 22). Zgadzam się, że stosunki nasze są złe, przyczynę

jednak upatrują nie w „trefnisostwie, mocnych łbach, dobrych partnerach, kpinach z rekolekcji“, lecz w skutkach materializmu — chełpliwości. I w tym wypadku, nie stawiając siebie za przykład, nie miałem zamiaru nikomu ubliżyć, na co, zdaje mi się, położyłem szczególniejszy nacisk w Nr 22. Rozróżniałem wady ludzkie ukryte od wad publicznych. Gdzież więc jest tu sprzeczność?

Redakcja zarzuca mi fałsz w malowaniu stosunków wśród księży, co, naturalnie, równa się oszczerstwu. Nie uznając się bynajmniej winnym takiego zarzutu, upraszam Szanownego Księdza Redaktora o słówko odpowiedzi: czy umieści w swem poczytnem czasopiśmie dowody mych twierdzeń, wyrażone w postaci wad publicznych u osób wyższych stanowiskiem, stopniem etc.? Jeśli tak, postaram się je przesłać, jeśli zaś — nie, zostaną nawet przedwcześnie pokrzywdzony, gdyż zdanie: „protestujemy, bo tego niema“, nie jest jeszcze dowodem.

Jak również możeby Redakcja wyjaśniła z punktu widzenia czysto kapłańskiego te własne słowa: „że się ktoś chciałby piąć nad innych, przypisując sobie jakieś zasługi, albo zalety, temu nie trzeba się dziwić“?

Otwarcie się przyznam, że pierwszy raz słyszę o tem, że można się wynosić nad innych ze swych „talentów“. Wreszcie, czy z punktu widzenia psychologicznego dostateczną jest przyczyną upatrywania pewnych ujemnych objawów w ludziach — stronienie od nich i niepoznanie?

Prosząc o łaskawe umieszczenie tych kilku słów na szpaltach „Dwutygodnika“, a zarazem czekając odpowiedzi, łączę wyrazy głębokiego szacunku i wysokiego poważania

Ks. J. Januszewicz.

Szanowny Księżu Kapelanie!

Odpowiedź moja bardzo łatwa i będzie krótka: 1-o nie widzę moralnej różnicy pomiędzy temi wadami, które zarzucał księżom Ks. Iglica, a temi, które poruszył Ks. Kapelan co do kwalifikacji do publikowania ich lub nie, pomimo rozróżnienia ich na publiczne i ukryte, a zresztą jeszcze niewiadomo co gorsze, czy ogólnikowe powiedzenie, że pewien kapłan nie utrzymał języka na wodzy, że są pomiędzy nami „trefnisie, tegie głowy“ i t. d., czy też ryczałtowe potępienie „stosunków naszych“ bez zastrzeżenia się, że może być

czasami inaczej. Oto dlaczego twierdziłem, że Ks. Kap. w swem „Wyjaśnieniu“ popełnił sprzeczność. Że zaś te wady o których mówi Ks. Kap., nie są tak publiczne, dowodem tego jest chociażby to, że bardzo wielu, a w liczbie tych i piszący, tego nie spostrzeża. Może się oni mylą, a w takim razie, jestem pewny, że wdzięczni będą Ks. Kap. za odstonienie oczu, i wskazanie — „Tu es ille vir“ i uderzą się w piersi. 2-o. Zarzucając fałsz Ks. Kapelanowi, wyobrażałem sobie, że staję w obronie pokrzywdzonego ogółu księży, którym Ks. Kap. zarzucał „materializm i chełpliwość“; od tej roli i teraz odstąpić nie mam prawa, jak również nie mam prawa domagać się od Ks. Kap., żeby nam przesłał „dowody... twierdzeń wyraźne w postaci wad publicznych u osób wyższych stanowiskiem, stopniem etc.“...; pomimo, iż są publiczne...: nie stanowimy, przecie, trybunału i nie czujemy się upoważnionymi do sądzenia pojedynczych osób, zwłaszcza „wyższych stanowiskiem, stopniem“; nie mamy też prawa narażać Ks. Kap. na to, żeby, wskutek naszego pytania, łamał zasadę poszanowania sławy bliźniego, wyłożoną całkiem słusznie w „Wyjaśnieniu“. Dlatego też niesłusznie Ks. Kap. uważa się za „pokrzywdzonego“. Redakcja broniła ogółu naszego, Ks. Kap. chce podać szczegóły — chociażby i liczne. 3-o. „Że się ktoś chciałby piąć nad innych, przypisując sobie jakieś zasługi albo zalety, temu nie trzeba się dziwić“ — to są moje słowa; a oto, co Ks. Kap. o nich mówi: „Otwarcie się przyznam, że pierwszy raz słyszę o tem, że można się wynosić nad innych ze swych talentów“. Nic dziwnego, bom nie to wcale utrzymywał i pisał, co mi Ks. Kap. przypisuje, jak to wykazuje proste zestawienie moich słów z Jego. Że się „nie trzeba dziwić“ słabostkom ludzkim, o tem Ks. Kap., jako spowiednik, wie dobrze, bo jakich słabostek ludzie nie mają! Nie są wolni od nich i księża. Ale nikt nie ma prawa rozciągać tych słabostek do ogółu i rzucać anatemy na ten ogół, za to, że pewne jednostki, a chociażby i znaczna ich liczba—im ulegała. 4-o. Stronienie od ludzi i niepoznanie ich, chociaż nie jest „dostateczną przyczyną upatrywania pewnych ujemnych objawów“ w nich samo przez się, jednak w znacznej mierze do tego się przyczynia. Ignoti nulla cupido—stroniąc od ludzi, nie poznajemy ich, a nie znając, czyż można ocenić? Zbliżka poznajemy wprawdzie wady ludzkie lepiej, ale też mamy lepszą sposobność poznania zalet, które nieraz, jak

wiemy, przysyłają i wady. Żeby to stwierdzić, nie trzeba psychologii głębokiej.

Z czacunkiem Red.

Utarta droga do celu.

Wiadomo już wszystkim, że w czasie rozpraw o szkole ludowej b-p Eulogjusz—pasterz troskliwy o dobro dusz katolickich, zgłosił wniosek, ażeby Biało- i Małorusini uczyli się religii po rosyjsku.

Bronił praw ludu katolickiego nasz redaktor ks. Maciejewicz.

Oto są cytaty z mów ks. M., które jasno określają stanowisko Koła Polskiego i wyświełają myśl przewodnią argumentacji naszego mówcy.

„Pozwólcie, Panowie, ludowi przynajmniej w rzeczach wiary określić ten język, który on uznaje za najbardziej odpowiedni dla siebie...

„Jeżeli on się modli po białorusku, małorusku, po polsku, litewsku lub łotewsku, wtedy wy nie macie prawa określać, jak się ma on raptem przekształcić...

„kiedy lud przyjdzie i sam powie: wykładajcie nam w tym lub owym języku, wtedy my ulegniemy woli jego, bo będzie to wola ludu...

„Jeżeli zaś Białorusini, Małorusini, Litwini pragną się uczyć w ojczystej swej mowie, wtedy ja nie mam prawa dawać im tego, czego oni sami nie życzą.

A oto są słowa „Wiestnika Wil. św.-Duch. bractwa“: „Ks. Maciejewicz, reagując na poprawkę biskupa Eulogjusza o wykładach religii dla Małorusinów i Białorusinów katolików po rosyjsku w szkołach Południowo-Zachodniego i Północno-Zachodniego kraju, doszedł do cynicznej otwartości pretensji polonizatorskich; wyraźnie przekreśla on prawdę, zapominając, że ludność w kraju się poplątała i ma trudność w określeniu swego pochodzenia narodowego, „lecz jednak wielce ceni swój ojczysty język polski“. Jest to—bezcelne przekreślanie prawdy, niegodne przedstawiciela narodu, a nadto osoby stanu duchownego“.

Z tych cytat wnioskować może Czytelnik, jaką jest prawda „Wiestnika“, jaką jest jego taktyka i uczciwość dziennikarska. On jeden się tylko nie myli, on zna kraj i najłatwiej rozróżnia, a raczej komasuje wszystkich mieszkańców Litwy i Rusi w jednym morzu rusyfikacji. Życzymy mu powodzenia wśród jego czytelników, jeżeli ma tak naiwnych, którzy mu bezkrytycznie dotychczas jeszcze

wierzą. Kłamcie więc dalej, to pewna droga do celu waszego.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Walka wśród swoich.

W Petersburgu na przedmieściu, zwanem „Nowaja Dierewnia“, władze pozwoliły zudować budyjską pagodę. Fakt ten doprowadził prawdziwie-rosyjskich prawosławnych wprost do wściekłości. „Gdzie prawda, — mówią oni, — czego pilnują pasterze i arcypasterze, pozwalając na to, ażeby Ruś prawosławna była zhańbiona bałwochwalnią fałszywego boga pogan“?

Z tej racji, ku zmartwieniu P. Wileńca z „Wiest. św.-Duch. Br.“, musimy już nie z lewych tylko, lecz z arcy-prawych gazet rosyjskich zacytować opinie ludzi nie podejrzanych, bo arcy-prawosławnych i prawdziwie-rosyjskich.

Przytaczamy z artykułu Bałaszowa w „Gołosie Ruskaj“:

„Mnie, człowiekowi szczerze wierzącemu i oddanemu synowi cerkwi prawosławnej, chce się zapytać tych, co się wtrącili w ten spór wyższych hierarchów cerkwi rosyjskiej — a przedewszystkiem wieleb. Nikona, dlaczego to oni zamiast napaść na cudzą wiarę nie mają dostatecznie mężstwa ku temu, ażeby własną rodzimą cerkiew oczyścić od tych niegodnych, co to pozostając w szeregach duchowieństwa prawosławnego, poniżają całą jego czystość, całą świętość i całe jego znaczenie duchowne wśród świeckich. Dlaczego brakuje im śmiałości, mówiąc otwarcie, szczerzej prostoty na to, ażeby z szeregów swoich wyrzucić występnych, rozpustnych i niewierzących kapłanów, którzy wprost niszczą wszelką powagę władzy duchownej i wysokiej godności sług ołtarza? Dlaczego też ten władca Nikon nie ma odwagi podnieść swego głosu uczciwego przeciwko temu na przykład posiadaczowi „riasy“ i biegającym pod żółtą formą okularami oczu, którego oskarżają o rozpustę na Kaukazie, zdradę w Moskwie, fałszerstwo w Petersburgu, oszustwo w Carskiem Siole!? Wszak b-p Nikon osobiście widział telegram fałszywy, pisany w imieniu zmarłego o. Jana z Kronsztatu, który twórca tego telegramu obdarował mianem: „mazuryka“ — dlaczego władca o tem aż dotąd milczy? Dlaczego on gromów i błyskawic nie ciska przeciw temu protorejowi w infule i kawalerowi orderu Włodzimierza Janowi

Wostorgowowi, który u spraw cerkiewnych stać nie chce, a za co—jak i za swą „ciemną działalność“ polityczną na mocy kanonów podlega wyłączeniu?? Dalsze kłanianie się temu panu będzie już nie bałwochwalstwem tylko, lecz pro prostu poniżającą adoracją.

Do odpowiedzi na to—kantem postawione pytanie—wzywam was, wyżsi pasterze cerkwi prawosławnej, co jesteście obowiązani paść i strzedz owczarnię swoją, a którą jednak tą swą pobłażliwością tracicie i rozchwiewacie.“

A „Ruskoje Znamia“ do tych słów dodaje własne: „Nie można nie zamyślić się nad temi uwagami szanownego publicysty. Z niemałym zdziwieniem i nam wypadło zauważyć gromy i błyskawice Skworcowskiego „Kołokoła“, skierowane pod adresem buddystów i pagody w Nowej Dierewni. Nie wiąże się, w naszym przekonaniu, ten synodalny urzędowiec ze szczerem, uczciwym sumiennem stosunkiem, do jakiegokolwiek sprawy zasadniczej; gorące zaś wtrącanie się Skworcowa lub też jego alter ego—Wostorgowa w sprawy bieżące jest dla nas najlepszym dowodem, że jest tu coś nieczystego, pro prostu mówiąc — pachnie to pieczenia.

Do tego posiadaczowi angielsko-biblijnej willi reklamującemu krymskich właścicieli winnic, przyjacielowi i koledze Wostorgowa z jego potwornie lekkomyślnym stosunkiem do religii na ogół (przypomnijcie chociażby znaną ikonę Apraksina lub też fałszywy telegram od o. Jana Kronszt.),—czy wypada posuwać się z pięściami do buddystów, inaczej bodaj wierzących, lecz jednak wierzących, wyznających inną religię, lecz szczerze-religijnych— a w każdym razie nie sprzedających swej wiary, zasad, przekonań za polewkę z soczewicy, wyróżnienia skarbowe i popularność tanią“.

Takich biczów dla „Kołokoła“ od pism obozu prawnicowego nie spodziewaliśmy się nigdy. Tem bardziej ciekawem jest to wystąpienie pism prawnicowych, że Wostorgow pozostaje aż do tej chwili literackim filarem i podporą redakcyjną organu Synodu „Cerk. Wiedomosti“!

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. — Książę Maksymiljan Saski, Ks. prof. uniwersytetu katol. we Fryburgu, z powodu niektórych błędów w artykule „Myśli o połączeniu Ko-

ściołów“, zamieszczonym w piśmie „Roma e l'Orient“, poświęconem sprawie połączenia Kościołów, udał się do Rzymu i tam osobiście u Ojca św. wyraził żal, zaświadczył swoją prawowierność i odwołał artykuł. — MASONERJA RZYMSKA zaciekle walczy przeciwko Kościołowi; niedawno zorganizowała zbrojny napad na procesję katolicką, w której brało udział 6,000 osób. — Z powodu ostatnich dekretów Ojca św., dotyczących się Komunii św. i modernistów, wielki ruch powstał pośród duchowieństwa katolickiego: ze wszystkich stron świata zjeżdżają do Watykanu Biskupi, prałaci, rektorzy i generałowie zakonów, pragnący złożyć hołd Namiestnikowi Chrystusowemu i otrzymać instrukcje, rozkazy Głowy Kościoła. — Ojciec św. postanowił rok 1911 — czterdziestą rocznicę zajęcia Rzymu przez wojsko włoskie — uznać za rok żałobny dla całego świata katolickiego. Na znak żałoby liczba posłuchań będzie znacznie zmniejszona, pielgrzymki zaś do Rzymu mają być odwołane. Nadto Ojciec św. zamierza wysłać do rządów wszystkich państw, które utrzymują stosunki z Watykanem, protest przeciwko uroczystościom narodowym, które mają być urządzone z racji czterdziestolecia zjednoczenia Włoch i ustanowienia w Rzymie stolicy królestwa włoskiego.

Austria. — Po zjeździe w Wiedniu Episkopat austriacki ogłosił list pasterski; w liście tym Biskupi stwierdzają niebezpieczeństwa czasów obecnych, występują energicznie przeciw brakowi wiary, obojętności religijnej, szerzącej się w przerażający sposób nieobyczajności publicznej, wreszcie przeciw walce z wszelką powagą. List ten, ogłoszony dla ludności polskiej w polskim języku podpisali: ks. kardynał Puzyna, ks. arcybiskup Bileczewski, ks. biskup Pelczar, ks. biskup Wałęga, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. metropolita Szeptycki, ks. biskup Chomyszyn i ks. biskup Czechowicz.

Francja. — Pomimo prześladowań Kościoła w Francji, wiara, głęboko zakorzeniona w sercach Francuzów, nie wygasła, owszem coraz żywszą się staje; oprócz głęboką wiarą nacechowanych dzieł, sam kult zewnętrzny odbywa się z majestatyczną okazałością. Wspaniałe demonstracje katolickie w Rennes i Reims są tego dowodem. Podczas ostatnich Świąt Bożego Narodzenia wszystkie świątynie tak na Pasterce, jak na innych nabożeństwach, Sumach i Nieszporach, pierwszego i drugiego dnia świąt przepełnione były tłumami pobożnych. Ci, co nie mogli dostać się do wnętrza, kłę-

czeli w przedsionkach a nawet na ulicy. — Akademia paryska w roku bieżącym rozdając „nagrody cnoty“ (nagr. Montyona), z 18 osób, zaszczyconych tą nagrodą, 13 przyznała księżom, zakonnikom i zakonnicom katolickim na misjach. Referent akademii wobec zgromadzonego audytorjum wygłosił mowę, w której wyliczał zasługi osób nagradzanych: „Bez pomocy ze strony rządu, pełni ducha Chrystusowego, nasi misjonarze szerzą miłość dla Francji, uczą języka, krzewią naszą kulturę, są wyrazicielami najwyższej tolerancji i równości; przyjmując do szkół nie pytają o narodowość, o religję — cywilizacja francuska służyć chce światu całemu“. Pomiędzy nagrodzonymi jest kilku Jezuitów. Ten fakt do wściekłości doprowadził pisma liberalne, które widzą w nim ogromne niebezpieczeństwo (?) dla Francji. — Kler francuski z Biskupami na czele z największym poświęceniem i zaparciem siebie przychodzi z pomocą nieszczęśliwym ofiarom powodzi, pozbawionym dachu i chleba. Składki pieniężne zbierane są we wszystkich parafjach i natychmiast rozdawane najbardziej potrzebującym; wielu Biskupów osobiście zwiedza wioski, z których woda nie zupełnie jeszcze ustąpiła, niosąc wszędzie słowa pociechy i otuchy i przywożąc ze sobą prócz pieniędzy, czerpanych z własnych funduszów, zapasy żywności i odzieży.

Hiszpanja.—Prawo Canalejas przeciwko zakonom zostało przyjęte przez Izbę hiszpańską 108 głosami przeciwko 20. Hiszpanja szybko kroczy po śladach Francji, wydając prawa, które ją doprowadzą do ostatecznej ruiny. — Przyszły kongres międzynarodowy eucharystyczny ma się odbyć w Madrycie od 25 do 29 czerwca 1911 r. Program stanowić będą ostateczne dekrety Piusa X o częstej Komunii św. i o pierwszej Komunii dzieci.

Portugalja. — Prześladowanie wiary katolickiej i sług jej nie ustaje w Portugalji, a przeciwnie, zdaje się wzmacnia z dniem każdym, gdyż masoni, którzy rządzą obecnie tym krajem, postanowili uczynić bezwyznaniową całą ludność portugalską. Łoże masoniskie prześladowają Biskupów w najrozmaitszy sposób. Kilka dni temu podburzona tłuszcza napadła na seminarjum katolickie w Guarda i zniszczyła je doszczętnie w oczach policji, która spokojnie przyglądała się dziełu zniszczenia.—Prezydent St. Zjedn. Am. Północ. Taft dowiedziawszy się o prześladowaniach zakonów w Portugalji, telegrafował do swego ambasadora w Lizbonie, roz-

kazując mu zawiadomić rząd portugalski, że mocno jest oburzony tem niecnem postępowaniem i że jeżeli prześladowania natychmiast nie ustaną, Stany Zjednoczone nie uznają nowej Republiki. Włochy też zaprotestowały energicznie przeciwko wypędzaniu zakonnic włoskich z kolonii portugalskiej Macao. To samo uczynił rząd niemiecki przeciwko wydaleniu Jezuitów niemieckich, jak również hr. Aerenthal w imieniu rządu austriackiego. Ludność też zaczyna się burzyć. Około miliona osób wniosło protest przeciwko bezprawiom rządu masonskiego wobec Kościoła.

Belgia. — Cała katolicka Belgja z radością powitała rozkaz Papieża o Komunii dzieci, i zanim Episkopat oficjalnie ogłosił dekret ludowi, już wszędzie rodzice katolicy cisnęli się do swych pasterzy, prosząc, by dzieci ich, które doszły do wieku rozeznania, doprowadzili do Stołu Pańskiego.

Stany Zjednoczone.—W stolicy Stanów Zjednoczonych Waszyngtonie w dniu święta narodowego, „Święta Pracy“, obchodzonego uroczystością katolicką, która zakończyła się solennym nabożeństwem odprawionem przez J. E. Kardynała Gibbons, Arcybiskupa Baltimore, prymasa Stanów Zjednoczonych. Na tem nabożeństwie w Katedrze św. Patryka obecni byli prezydent Taft, sekretarz stanu Knox, minister spraw zagranicznych Mac Veogh i wielu dygnitarzy państwa. Dnia poprzedniego 6,000 katolików zebrało się przed Kapitołem, gdzie zasiada kongres Stanów, i stamtąd ruszono uroczystym pochodem do pomnika Waszyngtona, gdzie na improwizowanej trybunie znany mówca katolicki, Michał Weller, wypowiedział w gorących słowach protest wszystkich katolików Ameryki przeciwko bezbożnej mowie Nathana i wyraził ich synowską miłość i cześć dla Głowy Kościoła katolickiego.

Petersburg. — Pod przewodnictwem ks. Karewicza odbyło się w zakrystji kościoła metropolitalnego posiedzenie, na którym zawiązał się komitet budowy kaplicy rzymsko-katolickiej za rogatką Moskiewską. Kaplica ma stanąć ze składek dobrowolnych parafjan. — Ministerjum spraw wewnętrznych rozstrzygnęło w tych dniach ostatecznie kwestję zbierania składek na budowę kościoła w Opolu. Pozwolono na składki do wysokości 40,000 rub. Zbierane być mogą w miejscowej parafji sosnowieckiej, do której kościół w Opolu należy, oraz w

gubernjach Królestwa Polskiego z wyjątkiem lubelskiej i siedleckiej.

Cyrkularz J. E. Metropolity Mohylońskiego 9 grudnia. „Jako dopełnienie do wysłanego przezemnie z dnia 4 grudnia pod Nr 7889 cyrkularza rządowego o dekrete „Ne temera“, uprzedzam Duchowieństwo, że rząd nie zmienia Papieskiego dekretu, lecz tylko wymaga, ażeby Duchowieństwo nie zachowywało się demonstracyjnie i wrogo względem małżeństw zawieranych w świątyniach innych wyznań. Tu się ma na względzie nie tylko szacunek dla cudzych wyznań, ich przepisów i obrzędów, lecz również i szacunek dla kodeksu cywilnego, który wszystkim wiarom daje pewne prawa i prerogatywy obywatelskie ze strony Państwa. To się stosuje naogół do wszystkich małżeństw, a w szczególności do mieszanych. Chociaż według ducha dekretu „Ne temere“ pewne małżeństwa nie są u nas poczytywane jako kanoniczne, to jednak według ustaw cywilnych, jako zawarte w granicach prawa, są uważane za prawne.

Polecam zależnemu odemnie Duchowieństwu zachowywać się ostrożnie i rozsądnie względem tej sprawy drażliwej, ażeby się nie wikłać w wielce dla nas smutne następstwa“.

Dnia 28 listopada J. E. B-p Cieplak wyświęcił na subdjakonów następujących alumnów Seminarjum mohylońskiego: Aleksandra Astramowicza, Józefa Juźwika, Mieczysława Kmitę, Izidora Borysa, Józefa Dziemiana, Alojzego Gabrysa, Józefa Jaksztisa, Stanisława Jaroszewicza, Józefa Kozakiewicza, Michała Klimowicza, Stanisława Misiewicza, Jana Łaćwisa, Zygmunta Siemaszkę. W ubiegłą niedzielę J. E. Ks. B-p Denisewicz wyświęcił na subdjakona Piotra Borkowskiego, na djakonów, wszystkich 13 subdjakonów, którym poprzedniej niedzieli J. E. B-p Cieplak udzielił święceń subdjakonów. W niedzielę zaś nast., d. 12 grudnia J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita wyświęcił na kapłanów 12 djakonów: Stanisława Wajkula, Aleksandra Astramowicza, Aleksandra Franckiewicza, Jerzego Jurkiewicza, Józefa Juźwika, Konstantego Kangara, Mieczysława Kmitę, Adolfa Krzywickiego, Teodora Ryllę, Jerzego Szackiego i Józefa Worsława. — Dnia 30 listopada wszyscy duchowni rzymsko-katolickiego wyznania, wezwani na rozkaz J. E. ks. Metropolity, przez dziekana petersburskiego ks. kan. Butkiewicza, wykonali w kościele św. Katarzyny o godz. 4-ej po południu, wyznanie wiary, wymaga-

ne dziś przez Ojca św. Piusa X. To samo wykona i duchowieństwo archidiecezalne na prowincji. — Senat Akademicki przyznał ks. Dębińskiemu, inspektorowi Akademii Duchownej stopień Doktora Teologii. — Skonfiskowany został ostatni numer rosyjsk. pisma katolick. „Wiera i Żyźń“ za artykuł o staroobrzędowcach.

Warszawa.—Zgrom. Konferencji św. Wincetego à Paulo odbyło swe walne zebranie. Na zebraniu obecnych było 50 członków z Warszawy i z prowincji. Odczytano szczegółowe sprawozdanie z rocznej działalności Tow. W Warszawie istnieje 7 męskich konferencji, na prowincji również. W roku bieżącym konferencja zaprowadziła nabożeństwa adoracyjne w kościele P.P. Kanoniczek i zorganizowała „Ligę obrony obyczajności publicznej“. Tow. św. Wincetego à Paulo męskie liczy w Warszawie członków 102, na prowincji 115. W opiece pozostaje rodzin: w Warszawie 113, na prowincji 128. Dochody i wydatki konferencji wynosiły: w Warszawie 4,365 rb. — 3,900 rb., na prowincji 2,093 rb. — 1,873 rb. — J. E. Ks. Arcybiskup warszawski ciężko zachorował. — Zmarł nagle niedawno jeden z najstarszych w archidiecezji kapłanów ks. Antoni Dołęgowski, urodzony w r. 1832, a wyświęcony w r. 1855. Umarł również ks. kan. Czajkowski, prob. paraf. św. Augustyna w Warszawie. — Ks. Kazimierz Bączkiewicz, prof. semin. i regens konsystorza warszawskiego, otrzymał od władz rządowych pozwolenie na wydawnictwo miesięcznika p. t. „Wiadomości archidiecezalne warszawskie“ w zakresie nauk teologicznych, prawa kanonicznego, socjologii, krytyk naukowych, kroniki bieżącej oraz korespondencji miejscowej i zagranicznej. Szczęść Boże! — Redakcja „Polakokatolika“ i „Dziennika Powszechnego“ ogłasza, że pisma te postanowiły połączyć ideowo działalność swą na polu literackim i dziennikarskim.

Włocławek. — J. E. Biskup kujawsko-kaliski przypomina kapłanom „obowiązek rezydencji, wymagający, aby pasterze, czuwający nad swą owczarnią, nie opuszczali jej na wzór najemników“. — J. E. ks. Biskup Zdzitowiecki polecił, aby w diecezji kujawsko-kaliskiej przy wznoszeniu nowych kościołów i odnawianiu starych duchowieństwo starało się dla wygody własnej i wiernych urządzać kaplice ogrzewane. Zwłaszcza w czasie adwentu i spowiedzi wielkanocnej wspomniane kaplice oddadzą nieocenione usługi. — Przypomina też du-

chowiestwu, „aby zwracało uwagę organistów i śpiewaków, żeby w czasie ślubów małżeńskich, w kościele błogosławionych, nie wykonywali utworów muzycznych, mających charakter operowy lub ludowy i wogóle z zakresu muzyki świeckiej“.

Płock. — J. E. Biskup płocki dekr. z d. 9 grudnia r. b. ogłasza: „sacerdotem dioecesis... Plocensis, **Carolus Kowalski**, de loco commorationis suae nunc ignotum, in perversitate sua iam toties convictum... tum ad altare, tum ad alias functiones ecclesiasticas haud esse admittendum, literas vero passus de die 9 Julii, an. cur., ad decursum unius anni ipsi a nobis editas — nullas esse, irritas ac retractatas praesentium tenore declaramus“.

Kielce. — Z incjatywy J. E. Najdostojniejszego Pasterza djecezji powstało pismo miesięczne pod tyt. „Przegląd Djecezjalny“, jako organ duchowieństwa djecezji kieleckiej. „Przegląd Djecezjalny“ ma być wyrazem życia religijnego i umysłowego w djecezji, jak również wykazem owocnej pracy duchowieństwa w dziedzinach pasterskiej, społecznej i duchownej, a wychodzić będzie raz na miesiąc, w nadzwyczajnych zaś wypadkach i częściej. Pierwszy numer, który się ukazał przed kilku dniami, przedstawia się bardzo sympatycznie pod względem treści i formy. Pismo podpisuje jako redaktor i wydawca ks. Jacek Pycia, prof. seminarjum. Nowemu Towarzyszowi ślemy serdeczne „Szczęść Boże“!

Z WILNA I DJECEZJI.

Wilno 16 grudnia.

Wspólność celów, dążeń i prac wytwarza potrzebę pomiędzy ludźmi częstszego ze sobą przedstawiania, dzielenia się myślami i projektami. Im większe cele, im zadania szczytniejsze, tem większa potrzeba siły zbiorowej, tem więcej trzeba łączności pomiędzy pracownikami, nie tylko dlatego, żeby same projekta i zamiary omawiać, ale i dlatego też, żeby nawet w chwili, gdy mięśnie od wytężenia odpoczywają, a myśl zwalnia nieco napięcia, żeby i wtedy nie wychodzić całkowicie ze swej roli, żeby nawet i w odpoczynku był dalszy ciąg idealnej łączności z pracą. Rozumie to dawno inteligencja wszechświatowa i dlatego tworzy sobie środowiska, gdzie może znaleźć wytchnienie po pracy, ale z nią idealnie przynajmniej, całkowicie nie zrywać, a często bardzo do niej się zachęcić. Atmosfera, którą wytwarza łączność osób,

jednemu fachowi i wspólnym celom oddanych, dodaje wielu sił, wielu w chwilach zwątpień podtrzymuje, ustających podnosi, nawpół umierających uzdrawia. Do tego potrzebna jest wolna od wszelkiego przymusu zewnętrznego, od wszelkich względów, krępujących szlachetną indywidualność jednostek, łączność. To skuteczniaćby mogła różnych fachów inteligencja zawodowa w klubach, to również potrzebne jest i nam kapłanom. Potrzeba środowiska, gdziebyśmy mogli po nazbyt wyczerpującej pracy wypocząć i nie być krępowanymi przez żadne względy poboczne, nie zrywać jednak ani z otoczeniem duchownem, ani z ciągłością pracy naszej, słowem, z tem, co nas czyni określonymi stanem w społeczeństwie. Tuby się spotkało współbrata, przyjaciela, żeby z nim myśli zamienić, bez obawy, że mu się nie w czas spadło, bez rachowania się z wizytami z rewizytami, tuby się znalazło nieraz poradę i pomoc bez wielkiego nakładu pracy, tuby się poczuło, że człek nie samotny.

Obok z tem klub taki, czy jak chcecie możecie to nazwać, musiałby mieć księżnicę, czytelnię, któraby miała pisma jak ściśle zawodowe—teologiczne, tak i ogólnej treści, za wspólny grosz sprowadzone ku użytkowi wspólnemu. Książnica mogłaby powstać natychmiast; mało bo to mamy w swych zbiorach dzieł, które lata całe stoją, a do nich nie zaglądamy; mogłyby zaś one wielki pożytek przynieść sąsiadowi naszemu, gdyby po nie mógł śmiało sięgnąć. Własnościaby naszą zostały, ale złożone we wspólnej księżnicy, ku pożytkowi ogólnemu służyły. Niewielka składka roczna dopełniłaby reszty.

Klub, przy nim czytelnia i biblioteka, oto co w naszych warunkach, zdaje mi się, jest potrzebne. I nakładu na to wielkiego nie potrzeba, tylko użytkowania tego, co każdy z nas posiada, ku pożytkowi ogólnemu. Gdzieindziej, a zwłaszcza w Ameryce, księża już takie instytucje mają.

Jest to tylko projekt, myśl tylko. Może ktoś do tego dorzucić coś raczy, może się w czyn ona zamieni!

Substitutus.

Konsystorz djecezjalny we wszystkich swych wydziałach, nie wyłączając spraw sądowych w kwestjach małżeńskich i in., nieczynnym jest od d. 23 grudnia do 2-go stycznia r. 1911 włącznie. Kancelarja biskupia również nie załatwia żadnych spraw od d. 24 do 28 grud. włącznie.

Seminarjum djecezalne. Rok szkolny w seminarjum djecezalnem rozpoczął się ze 143 alumnami na wszystkich 4 kursach. W pierwszym półroczu opuściło seminarjum 7 alumnów — 2 z drugiego kursu, 5 z pierwszego. Czwarty kończący kurs liczy 27 alumnów, z których do 20 prawie w końcu roku szkolnego będzie mogło przyjąć święcenia kapłańskie.

Księża pod sądem. Dziekan święciański ks. Jerzy Moczulski na podstawie I cz. 94 art. kodeksu karn.; dereczyński prob. ks. Abramowicz—93 art. kod. karn.; dziśnieński dziek. ks. Dibel — 362 ust. o kar.; ks. Marcinkiewicz z Pohostu — 2 cz. 93 art. kod. karn.; ks. Akrejć w Borodzieniczach—2 cz. 1442 ust. o kar.; ks. Zapaśnik z Lebedziewa—93 art. kod. kar.; ks. Weber z Drui — 283 art. ust. o kar.; ks. Ign. Branicki w Zabrzeziu — 94 art. kod. kar.; ks. Dulko dziek. nadwilejski — 94 art. ust. o kar.; ks. Kurpis wik. słonimski — 93 art. kod. kar.; ks. Mikołajun z Szemetowszczyzny — 129 art. kod. karn.; ks. Siemaszkiewicz z Dworca — 94 art. kod. karn.; ks. Jerzy Sienkiewicz redakt. „Przyjaciela“—1012 art. ust. o kar.—Ks. Napoleon Sobolewski, prob. Indurski, oskarżony o chrzest dziecka rodz. prawosł. i wyświadczenie osoby chorej praw. wyznania, 5 listopada r. b. został uniewinniony przez sąd Okręgowy w Grodnie.

Rubryceli w tym roku wyszła w d. 17 grud. Spostrzegamy w niej pewne zmiany i udogodnienia. Na początku zamieszczono tabelę wotywu, tak potrzebną dla orientacji przy układaniu Mszy wotywniej. W szematyzmie zaś nazwy parafji wydrukowano tłustymi czcionkami, co znacznie ułatwia odszukanie parafji. Oprawy dano bardzo gustowne i praktyczne. W Calendarium wkraśli się niektóre błędy.

Napad. (X. J. Sz.). W nocy z 6 na 7 b. m. bandyci, uzbrojeni w rewolwery, wykonali napad zbrojny na proboszcza w Bujwidzach (p. wileński), ks. Winc. Baniewicza; zabrali z biurka kilkadziesiąt rubli, zebranych na restaurację kościoła. Oczywiście, fałszywie byli poinformowani o majątności ks. B.; z pewnością zaniechaliby napadu, gdyby słyszeli o takim fakcie, że gdy tego lata ks. B-wi zabrakło cementu przy zakończeniu robót w kościele, a nie miał skąd wziąć, krowy swe posprze-dawał, lecz roboty zakończył.

Śmierć. W d. 17 grud. zmarł w Mejszagole pod Wilnem ks. Józef Gabszewicz w wieku lat 76, man-

sionarz mejszagolski, długoletni proboszcz w Dubinkach dek. giedrojckiego. Requiescat in pace!

DJECEZJA ŁUCKO-ŻYTOMIERSKA.

1) P. minister Stołypin zażądał od J. Eks. Ks. Biskupa usunięcia księdza proboszcza Szymkusa z probostwa Gniwańskiego na Podolu „za szerzenie zasad katolickich wśród ludności prawosławnej“ i naznaczenie na urząd wikarego; Ks. Woronicza zaś, wikarego tejże parafji, na niższą posadę za to, że wydalil stróża cmentarnego, z polecenia swego proboszcza ks. Szymkusa, za to, że stróż się ożenił z prawosławną.

2) P. Minister Stołypin przed kilkoma miesiącami, zażądał od J. E. Ks. Biskupa usunięcia ks. proboszcza Szahina z Białółówki na Ukrainie, za nielegalne przyjmowanie prawosławnych na łono Kościoła katolickiego. J. E. Najdostojniejszy Pasterz w piśmie swoim do p. ministra bronił ks. proboszcza Szahina i prosił o pozostawienie go na miejscu. P. minister obronę J. Eks. uważał za wystarczającą, a ks. Sz. zgodził się potwierdzić na probostwie. — J. E. Ks. Biskup, mianował ks. Szahina proboszczem w Złoczówce i administratorem Łysińskim na Wołyniu, proboszcza zaś ze Złoczówki na także stanowisko do Połonnego na Wołyniu, połońskiego proboszcza ks. Pruszyńskiego na także stanowisko do Samhorodka kijow. gub., a ks. Brynczaka z Samhorodka na proboszcza do Białółówki na Podolu. Ks. Babiański degradowany na wikarego do Lasyczowa, a ks. wikary lasyczowski mianowany proboszczem na miejsce ks. Babiańskiego.

3) Departament obcych wyznań wytoczył sprawę księdzu proboszczowi Rogowskiemu z Czarnego-Ostrowia na Podolu, „za szerzenie zasad katolickich wśród ludności prawosławnej“.

4) Departament obcych wyznań wytoczył sprawę księdzu proboszczowi Babarskiemu z Wołoczysk na Wołyniu, „za nielegalne przyjmowanie prawosławnych na łono Kościoła katolickiego“.

J. E. Najdostojniejszy Ks. Biskup zażądał od X.X. Babarskiego i Rogowskiego tłumaczenia się i na podstawie takowych, napisze obronę do p. ministra.

5) J. E. Najdostojniejszy Bisk.-Sufragan Ks. Żarnowiecki wyjeżdża dnia 22 grudnia r. b. w towa-

rzystwie ks. kanonika Michała Zdanowicza, sekretarza kurji, na całe święta Bożego Narodzenia, na wizytację do Kamieńca-Podolskiego, gdzie ma zwiedzić 4 kościoły i sąsiednią paraf. Zińkowicką.

6. Ks. kanonik Jan Zagórski został zwolniony z zajmowanego stanowiska proboszcza i wice-dziekana katedry żytomierskiej, pozostając przy dawnych obowiązkach t. j. członkiem konsystorza i katechetą żeńskiego gimnazjum, na jego zaś miejsce został powołany ks. dr. Ignacy Dubowski, proboszcz korecki na Wołyniu, szambelan Jego Świątobliwości, kanonik honorowy kapituły mohylowskiej, a do Korcaznaczony na czasowego administratora ks. Szyszko, wikary kijowskiego kościoła świętego Aleksandra.

7) **Nowi kanonicy kapituły Ł. -Żytomierskiej.** Z powodu śmierci nieodżałowanego ks. prałata Adama Kruszyńskiego i ks. prałata Piotra Żmigrodzkiego, J. E. Najdostojniejszy Ks. Biskup mianował kanonikami kapituły Łucko-Żytomierskiej ks. Dr. Ignacego Dubowskiego i ks. Dr. Stanisława Dominczka, profesora seminarjum djecezjalnego.

Ks. Kan. Zdanowicz.

Z PRASY.

Miesięcznika kościelnego ukazał się zeszyt 25 na styczeń 1911 r. i zawiera: Kapłan dźwignią kultury (Ks. Józef Prądyński).—Tragedja jasnogórska Ks. Euzebjusz Stateczny).—O wolności woli ludzkiej (Ks. Alfred Linke). — O t. zw. regułach prawa kościelnego (Ks. prałat Dr. Klopsch). — Siedziby Karmelitów Trzewiczkowych na Litwie i Rusi (Wołyniak). — Notatka o częściach Sakramentu Pokuty wedle nauki cerkwi rosyjskiej (Ks. Wł. Służalek). — Zapiski. Z teki pytań: Czy lekarz, przybywający na miejsce pojedynku wskutek wezwania, podpada karom kościelnym, jeśli pojedynek w ostatniej chwili się nie odbył? (H.). — W jakich warunkach wolno odprawić mszę św. pod gołym niebem? (Ks. Józef Zalewski). — Z sądownictwa państwowego. — Nowe książki. Wzmianki. Zestawienia. Zawiadomienia.

Ateneum kapłańskie. Numer grudniowy (tom 4-ty, zesz. 5-ty) zawiera: **Rozprawy** — Dr. A. Prochaska, Królowa Jadwiga; X. Wład. Jankiewicz, Śmierć pozorną a udzielanie ostatnich Sa-

kramentów (c. d.); St. Żelazowski, Dwie demokracje; ks. Dr. J. Radziszewski, Geneza religii w świetle nauki i filozofii. **Sprawy religijne** — Dr. R., Brak uświadomienia religijnego na Górnym Śląsku; J. K., Religijno-społeczna działalność duchowieństwa w djecezji przemyskiej, Przegląd naukowy, Ruch społeczny. Recenzje i krytyki.

Drogowskazy. Wobec coraz smutniejszych objawów upadku moralnego, powodowanego najczęściej brakiem uświadomienia właściwego i przejęciem się krążącymi a systematycznie rozsiewanymi opiniami o najważniejszych dla ludzkości zagadnieniach, okazuje się niezbędnym, przypomnienie inteligencji wierzącej naszego kraju z d r o w y c h z a s a d, jedynie zdolnych wyprowadzić społeczeństwo z bezdroży i bagna w którym grzęźniemy.

Hr. Juljusz Ostrowski postanowił osobiście wydawać pod tytułem „Drogowskazów“ materiały i dokumenty większej wagi, jak postanowienia Najwyższej Władzy Nauczającej (tak mało u nas znane, rzec można zapoznane) i komentarze do nich, przez najwybitniejszych działaczy katolickich całego świata wydawane.

„Drogowskazy“ będą wychodziły zależnie od potrzeb chwili, lecz nie w odstępach stałych, ani w jednakowej ilości tekstu, przeważnie w broszurkach kilku arkuszowych.

Wydawca nie będzie przyjmował prenumeraty, jednakże, tylko w miarę poparcia, będzie mógł to dzieło, wymagające i pracy dużo i niemałego nakładu, prowadzić bez ustanku.

„Drogowskazy“ zaczęły wychodzić od wilji Niepokalanego Poczęcia r. b. to jest od 7 grudnia przyszłego. Pojawienia się zeszytów będzie w piśmie ogłaszane.

„Drogowskazy“ będą do nabycia w księgarni Kroniki Rodzinnej, Podwałe 2, w księgarni Szczepkowskiego, Nowogrodzka 27, i w Lokalu Związku Katolickiego, Piękna 4.

W księgarniach arkusz druku sprzedawany będzie po 5 kop.

W Związku Katolickim z opuszczeniem rabatu.

Uprasza się pisma Katolickie całego kraju o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Rodzina Seraficka. Miesięcznik religijno-społeczny. Warszawa. Jest to wydawnictwo religijno-moralne z odcieniem dewocyjnym prowadzone przez O.O. kapucynów w Nowem-Mieście.

Raštas Šventas. — Wyszedł II zeszyt Pisma Świętego w języku litewskim, wydaw. przez Ks. Skwireckiego w Kownie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Ks. Kochański w Ossowie. — 1-o. Radzimy zwrócić się z tem do wydawcy, albo zrobić pewne zmiany, ażeby wydawca nie mógł do autora wytoczyć żalów. 2-o. Pomysł przystosowywania do pojęć ludu rzeczy poważniejszych jest bardzo szczęśliwy, sądzimy też, że proboszczowie chętniej, niż obrazki, będą kupowali takie książeczki ludowe — na koledę dla parafjan; my ze swej strony obiecujemy ks. Prob. poparcia w jego zamiarach.

W. Ks. P o r. — Dziękujemy. O tyle istnieć będziemy nadal, o ile Duchowieństwo całe popierać nas zechce. Mamy prenumeratorów we wszystkich djecezjach sąsiednich. Niech Ks. Dobrodziej reklamuje nas wśród swoich Konfratrów. Za słowa zachęty — Bóg zapłać.

Wszystkim Czcigodnym Czytelnikom naszym za przysłane nam życzenia Świą-

teczne i noworoczne, szlemy serdeczne „Bóg zapłać“!

W. Ks. N. S o b o l e w s k i. — Przysięgę rzezoną przyjąć może delegowany dziekan. Za przesłanie „Przewodnika Społecznego“ należy się nam kop. 8. Za dobre braterskie życzenia serdeczne „Bóg zapłać“!

W. Ks. Dziekan Śnieżko. — Dziękujemy za artykuł; umieścimy go w następnym numerze; do tego trochę się spóźnił.

W. Ks. M a l. — Artykuł Ks. Proboszcza umieścimy w następnym numerze.

W. Ks. K— a s. — Podręcznik adoracyjny w języku litewskim można dostać w księgarni Zawadzkiego w Wilnie.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja prosi o nadsyłanie zaległej prenumeraty za rok 1910 i o nadsyłanie na 1911 w celu uregulowania rachunków.

Najtańsze, najpopular. i najbardziej dostępne pismo codzienne

„Gazeta 2 Grosze“

Wychodzi codziennie, **nie wyłączając dni poświątecznych.**

Cena tylko **3 r. 50 k.** na miejscu i **4 r.** z przesyłką pocztową rocznie. Kwartalnie 1 r. z przesyłką i 90 kop. na miejscu. Miesięcznie 40 kop. z przesyłką i 30 kop. na miejscu.

Gazeta 2 Grosze, wysyła swym prenumeratorom **dotatki bezpłatne.** W tym roku wszyscy prenumeratorzy otrzymają darmo „Kalendarz Informacyjny“ na r. 1911. „Gazeta 2 Grosze“ **udziela** na piśmienne zapotrzebowanie **wszelkich informacji**, wchodzących w zakres prawa, sądownictwa, medycyny, literatury, religji, sztuk pięknych i t. d.

ADRES: WILNO, WIELKA POHULANKA Nr 6.
TELEFON Nr 951.

ŻĄDAJCIE NUMERÓW OKAZOWYCH.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana · Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Procz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złotonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złoczone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reparacje.
Ceny fabryczne. *~~~~~* Wykonanie sumienne.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE

W WIELKIM WYBORZE *o o*

POLECA

SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZA-
ŁATWIA SIĘ ODWROTNA POCZTĄ.

Księgarnia i Skład
materiałów piśmiennych

T. Jankowskiej

w Wilnie (ul. Wielka 14).

Telefon № 1001.

POLECA: wydawnictwa gwiazdkowe, ozdobne i dziecinne. Nowości beletrystyczne, naukowe i religijne. Pośredniczy w prenumeracie pism.

Posiada wielki wybór kart pocztowych, kalendarzy ściennych i książkowych, buvard'ów i portfeli. Najwykwintniejszą galanterję biurkową. Najmodniejsze gatunki papieru etc.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Katalogi gratis i franco.

Zakład Artystyczno-Kościelny J. Szpetkowski i Spółka

▲▲▲▲▲▲▲ w Warszawie, ulica Nowogrodzka Nr 78
▲▲▲▲▲▲▲

Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozaikowej w wypuklorzeźbie Stacje męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie. ▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲



KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

ooooooooo POLECA: ooooooooooo

Tel. 510.

Wielki wybór książek **Gwiazdkowych.**

Książek do **nabożeństwa**, w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

**Mszale. — Brewiarze.
Diurnaliki. — Kanony.**

Książki LUDOWE.

SKŁAD NUT znacznie rozszerzony.

Pośredniczy w przyjmowaniu **PRZEDPŁATY** na wszystkie **PISMA** i **WYDAWNICTWA PERJODYCZNE**, krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.

Szczegółowe **KATALOGI** na żądanie bezpłatnie.

Ostatnie wydawnictwa własne:

Guibert J. **WIARA A NAUKI PRZYRODNICZE**, przekład z franc., str. 242. Cena 1.20
W opr. 1.60, na pap. welin. 1.50, w ozd. opr. 2.—

„**IMMORTELE SŁOWACKIEGO**“. Wybór złotych myśli Juliusza Słowackiego, z rysunkami zdob. Ruszczyca, str. 145, cena 1.40
Na papierze czerpanym 1.80
W ozdobnej oprawie po rb. 2 — i 2.50

WSZECHŚWIAT KATOLICKI W OBRAZACH. Widoki świątyń i innych pomników budownictwa religijnego. Reprodukcyjne celniejszych obrazów i innych arcydzieł sztuki religijnej. Sceny treści religijnej z życia różnych narodów. Tekst opracowany na podstawie obcych i swojskich źródeł. W ozdobnej oprawie rb. 6.—

Kowalewska Z. **Wspomnienia z 1863 roku.**
Z ilustr. — wkrótce ukażą się z druku.